№ 8. Łódź, Niedziela 8 stycznia 1922 r. Cena 20 mk. (na prowincji 25) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 400, na prowincji „ 500, Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 60.—, nekrologi mk. 40.—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.30143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Rada Najwyższa w Cannes.

Program Lloyda George'a.

WIEDEN, 7. (PAT). „Temps" donosi, że Lloyd George przedstawił w mowie projekt propozycji, dotyczących odbudowy Europy. Lloyd George zaznaczył, że los wszystkich narodów wiąże się z sytuacją gospodarczą w Rosji, która oddziaływa na świat cały, szczególnie na sytuację Niemiec. Lloyd George podkreślił łączność stosunków pomiędzy zachodnią a wschodnią Europą i zwrócił uwagę, że sytuacja gospodarcza Niemiec poprawi się w razie podjęcia stosunków handlowych z Rosją. Francja miałaby interes podjęcia tych stosunków, dzięki którym wzmogłaby się sprawność finansowa Niemiec. W końcu Lloyd George podkreślił konieczność uzyskania gwarancji od Rosji względnie uznania dawnych jej długów. Włochy przyjęły przychylny program Lloyd Georga. W imieniu Belgji prezydent min. Theunis przyjął również przedstawiony projekt, jak również delegat japoński. Briand wyraził zgodę zasadniczą, położył jednak nacisk na gwarancje.

Stanowisko Belgji.

WIEDEN, 7. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Cannes: Sądzą tu, że delegacja belgijska nie ustąpi w kwestji prawa pierwszeństwa dla Belgji, przyjmie jednak zamianę wypłat w gotówce na świadczenia w naturze, a mianowicie na materjały kolejowe, oraz dowóz drzewa i żelaza dla Konga belgijskiego.

Rosja w Cannes.

LONDYN, 7. (Polpress). Około 10-go stycznia sowiecki przedstawiciel Krasin miał wyjechać do Moskwy. Obecnie zrezygnował Krasin z tej podróży, ponieważ według obiegającej w tutejszych kołach politycznych pogłoski, został uprzedzony drogą urzędową, iż może być zawezwany do Cannes.

Emigracja przeciwko sowietom.

PARYZ, 7. (PAT). Havas. Ugrupowania rosyjskie zajęły stanowisko negatywne w sprawie współpracy ekonomicznej z bolszewikami oraz uznania rządu sowietów. Komitet wykonawczy konstytuanty rosyjskiej ogłosił oświadczenie, które protestuje stanowczo przeciwko zamiarowi kapitalistów zagranicznych w sprawie porozumienia się z bolszewikami, przeciwko temu, że Rosja miałaby pokryć szkody, wyrządzone przez wojnę w innych krajach.

Narody, uciskane przez bolszewików, nie będą mogły uznać rządu sowieckiego za legalny, mimo uznania go za taki przez narody inne. Naród rosyjski nie uzna również zobowiązań przyjętych przez sowiety.

Odszkodowania i rozbrojenie.

PARYZ, 7. (PAT). „Temps" oświadcza, że ogólny program uregulowania długu niemieckiego powinien koniecznie objąć szeroką akcję kredytową, która uda się wtedy, jeżeli będzie uprzednio uregulowana sprawa długów międzysojuszniczych oraz jeżeli się skończy polityczne napięcie między Francją a Niemcami.

Zlikwidowanie tego napięcia jest konieczne nietylko dla Francji i Anglji, lecz również dla życia wszystkich krajów, które wrócą na normalne tory tylko wtedy, gdy problem odszkodowań będzie rozwiązany na podstawie szerokiej pożyczki. W tym celu trzeba, ażeby Anglja i Francja zapewniły sobie bezpieczeństwo ze strony Niemiec, następnie trzeba, ażeby Niemcy przyjęły warunki francusko-angielskie obowiązując się dobrowolnie do przeprowadzenia demilitaryzacji w kraju nadreńskim, przyczem otrzymałyby zapewnienie, że nie będzie uczynione nic, coby naruszało niezawisłość i całość państwa Rzeszy.

Gwarancje od Rosji.

PARYZ, 7. (PAT). Dziś w południe odbędzie się posiedzenie Rady Najwyższej, na którem uchwalone zostaną gwarancje, jakich zażąda się od Rosji w związku z dopuszczeniem jej do udziału w międzynarodowej konferencji.

Odbudowa Europy.

PARYZ, 7. (Polpress). 5-go stycznia wyjechało do Cannes dwuch delegatów Wielkiego Konsorcjum Międzynarodowego, którzy mają przedłożyć członkom Konferencji finansowy plan gospodarczej odbudowy Europy. „Soir" dowiaduje się, że delegaci zostaną przyjęci przez Lloyd George'a i Briand'a.

PARYZ, 7. (Polpress). Jako stałe przedstawicielstwo Wielkiego Konsorcjum Międzynarodowego ma być utworzony na razie generalny sekretarjat, który będzie miał za zadanie skomunikowanie się ze wszystkiemi instytucjami i przedsiębiorstwami finansowemi wszystkich państw europejskich. Po ukonstytuowaniu się na czele Konsorcjum stanie Główny Zarząd z siedzibą w Brukselli.

PARYZ, 7. (Polpress). „Matin" dowiaduje się, że zakładowy kapitał Wielkiego Konsorcjum Międzynarodowego ma wynosić nie 20 lecz 50 miljonów funtów szterlingów.

Dziś wybory w Wilnie.

Zainteresowanie wyborami.

WILNO, 7. Donoszą tu z południowej części pow. wileńskiego, iż w dniach reklamacji oraz sprawdzania list wyborczych panowało tak wielkie ożywienie, jak w dniu jarmarcznym. Na drogach roiło się od jadących i przechodniów, którzy zdążali do gmin celem sprawdzenia list. W gminie worniańskiej do komisji wyborczej przyniesiono na rękach 70 letnią chorą włościankę.

Napływ wyborców.

WILNO, 7. (A. W.) Napływ wyborców przyjezdnych, nie włączonych na listy wyborcze, a posiadających bezwzględne prawo głosowania, zmusił komisarza wyborczego do zwołania specjalnej komisji z udziałem członków komisji kontrolującej Ligi Narodów oraz przedstawicieli prasy zagranicznej i miejscowej wszystkich obozów dla rozpatrzenia sprawy. Wyborcy wzburzeni narzekają i protestują. Dziś zarejestrowano 600 podobnych zgłoszeń, jutro i pojutrze spodziewany jest napływ jeszcze większy.

Polityka polska.

Przedstawiciele wileńskich żydów w Warszawie.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 7. Do Warszawy przybyli wileńscy działacze żydowscy: r bin Rubinstein. dr. Wygodzki, dr. Szabad. Zostali oni przyjęci przez min. spraw zagranicznych p. Skirmunta, w towarzystwie kierownika wydz. wschodniego M. S. Z, p. Kossakowskiego, poczem udali się na konferencję do ministra spraw wewn. p. Downarowicza, w której uczestniczyli: dyr. dep. p. Giełżyński tudzież p. Kossakowski. Pertraktacje nie zostały wczoraj ukończone i toczyć się będą w dalszym ciągu w Prezydjum Rady Ministrów.

Prowizorjum budżetowe na kwartał 1922 r.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 7. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie prowizorjum budżetowego na I kwartał r.b. Artykuł 1-szy ustawy przewiduje co naje:

„Upoważnia się rząd do czynienia wydatków państwowych od 1 stycznia do

31 marca 1922 r. w wysokości jednej czwartej kredytów, ustalonych w preliminarzu budżetowym od 1 stycznia do 31 grudnia 1921 r., oraz jednej czwartej wszystkich kredytów dodatkowych i kredytów nowych, otwartych w tym samym okresie budżetowym".

Przed ratyfikacją.

WARSZAWA, 7. — Nowomianowany szef wydziału środkowo-europejskiego ministerjum spraw zagranicznych p. Aleksander Ładoś, wyjeżdża w najbliższym czasie do Pragi. Mówią, iż wyjazd ten pozostaje w związku z przygotowaniami do ratyfikacji traktatu polsko-czeskiego.

Powrót polskich repatrjantów.

WARSZAWA, 7. (Polpress). Biuro prasowe ukraińskiego poselstwa w Warszawie komunikuje: Przedstawiciel Ukraińskiego Czerwonego Krzyża wręczył Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi memorjał, w którym wskazując na ciężkie położenie repatrjantów polskich, jacy w znacznej ilości skupili się na polsko-ukraińskim pograniczu, prosi Polski Czerwony Krzyż przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu uzyskania w jaknajszybszym czasie pozwolenia na prawo wjazdu do Polski, wygnańców.

WARSZAWA, 7. (PAT). Delegacja Rzplitej Polskiej dla spraw repatrjacji komunikuje, że pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża p. Kazimierz Tyszko, aresztowany w lipcu 1921 r. w Piotrogrodzie został zwolniony z więzienia.

Piąty eszelon moskiewski z wygnańcami i internowanymi wyrusza z Moskwy w połowie stycznia r. b. 31 grudnia 1921 przybył do Moskwy V eszelon krasnojarski z jeńcami wojennymi w liczbie 1130. Eszelon powyższy w tym tygodniu wyruszy go granicy polskiej. W najbliższych dniach wyruszą również do granicy dwa eszelony z wygnańcami z Nowonikołajewska i Omska w dniu 4 b. m. wyruszył z Moskwy eszelon tranzytowy, do którego doczepionych zostało 10 wagonów z kontygentem jeńców wojennych polskich internowanych w obozach moskiewskich w liczbie 200 osób.

Pozostali jeszcze w Moskwie jeńcy wojenni zostaną po załatwieniu niezbędnych formalności wyprawieni do kraju w najbliższych dniach. Dzierżyński jako komisarz ludowy spraw wewnętrznych i komunikacji oraz prezes wszechrosyjskiej czerezwyczajki wydał rozkaz do podległych mu organów, polecający repatrjantom wracającym do Polski okazywać wszelką pomoc i zapewnić im maksymalne wygody w podróży.

Sprawa górnośląska.

P. Calonder na G. Śląsku.

KATOWICE, 7. (PAT) Wczoraj o godzinie 4-ej po południu przyjął prezydent Calonder w obecności swoich współpracowników i min. Olszewskiego członków delegacji polskiej, przedstawicieli Naczelnej Rady Ludowej, polskiego duchowieństwa katolickiego, polskich związków zawodowych i sądownictwa w celu wysłuchania potrzeb i życzeń ludności polskiej na G. Śląsku.

Pierwszy przemówił prezes Naczelnej Rady Ludowej pos. kol. Rymer. Powitał on p. Calondera i jego współpracowników, podziękował za przedsięwzięte trudy i zapewnił p. Calondera o zupełnem zaufaniu ludności górnośląskiej dla jego działalności i o tem, że Naczelna Rada Ludowa z całym spokojem oczekiwać będzie ostatecznych wyników rokowań. Następnie przemawiał adwokat Wolny, zaznajamiając p. Calondera z zasadami polskiej ustawy autonomicznej dla G. Śląska. Inżynier Kiedroń dał pogląd na ogólny stan przemysłu.

Dalej przemawiał kol. Dubiel, imieniem związku zawodowego polskiego, dając krótką charakterystykę tej organizacji robotniczej. Na poparcie swoich wywodów przytoczył p. Dubiel cyfry, dotyczące ostatnich wyborów. P. Dubiel zaznaczył, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie tworzy w niemieckiej części G. Śląska nową organizację zależną od zarządu centralnego w Niemczech, i zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby rozwojowi życia społecznego, gdyby niemieckie organizacje robotnicze na polskim G. Śląsku zależne były organizacyjnie nadal od dotychczasowej centrali w Niemczech, czego właśnie domagają się Niemcy.

P. Bochenski, dając krótki obraz obecnego stanu sądownictwa na terenie plebiscytowym, podkreślił jego braki z powodu polityki germanizacyjnej. Rząd polski w chwili obecnej zajęty jest zorganizowaniem sądownictwa dla polskiej części G. Śląska. Zadaniem sądownictwa polskiego będzie, ażeby zasada sprawiedliwości została ogólnie poszanowaną.

Prezydent Calonder w krótkich słowach odpowiedział poszczególnym delegacjom, iż pragnąłby, aby obie strony mogły we wszystkich sprawach dojść do porozumienia. Pan Calonder zaznaczył, że rozstrzygnie on wszelkie kwestje bezstronnie.

Polityka łotewska.

RYGA, 7. (PAT). Prezydent min. Meyerowicz w wywiadzie udzielonym korespondentowi pisma „Brihva Sema" oświadczył, że głównem zadaniem dyplomacji łotewskiej w r. bieżącym będzie osiągnięcie uznania Łotwy de jure przez Stany Zjednoczone. Meyerowicz sądzi, że da się to osiągnąć w związku z akcją wielkich mocarstw, które w roku bieżącym przystąpią do likwidacji problemu rosyjskiego.

Pobory w armji czerwonej.

RYGA, 7 PAT. donosi z Moskwy: W armji czerwonej wprowadzono nowe pobory, według których czerwono-armiejec pobiera 20 tys. rub. sowieckich, dowódca sekcji 100 tys., dowódca plutonu do 160 tysięcy, dowódca kompanji do 830 tys., dowódca bataljonu do 530 tys., dowódca pułku do 1,200,000, dowódca brygady do 1,466,000, dowódca dywizji do 1,600,000.

De Valera ustąpił.

LONDYN, 7. (PAT). W sejmie irlandzkim zakomunikowano urzędowo o ustąpieniu De Valery ze stanowiska prezydenta republiki irlandzkiej.

We wczorajszem ciągnieniu „Miljonówki" wygrana padła na

№ 2,426,874.

Wiadomości telegraficzne.

(—) Dziś wyjechała do Berlina delegacja rządu łotewskiego w celu wznowienia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Jednym z punktów traktatu ma być przyznanie Łotwie 500 miljonów marek towarowego kredytu.

Z giełdy warszawskiej.

Dla walut i dewiz zagranicznych usposobienie zniżkowe.

Notowano:	Dolary	3825.—
	Marki niem.	15.25
	Franki franc.	220.50
	Funty szterl.	11900.—
	Korony czeskie	33.—

Z życia organizacji P. P. S.

Dzielnica Górna.

Dnia 8 bm., o godz. 3 popoł. w Klubie przy ul. Kątnej 2, odbędzie się konferencja. Sprawy ważne.

Pogadanki samorządowe.

W poniedziałek dn. 9 stycznia punktualnie o godz. 7 wieczorem w klubie (Piotrkowska 91) rozpoczną się pogadanki na temat: Zadania polskiej klasy robotniczej w Radach Miejskich i Magistratach.

Całość obejmować będzie 4—5 pogadanek.

Koledzy interesujący się zagadnieniami polityki komunalnej, a szczególniej ci, którzy mają zamiar brać czynny udział w życiu naszego samorządu, proszeni są o liczne przybycie.

Komunikat.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w poczytnem Swem piśmie słów kilka poniżej skreślonych.

Będąc stałymi klijentami od dłuższego czasu Cukierni i Jadłodajni „Świtezianka" w Łodzi, wobec podanej przez tutejsze pisma z dnia 30 i 31 grudnia r. z. wiadomości o pobieraniu przez właściciela „Switezianki" wymienionych w tychże pismach cen, w imię sprawiedliwości i bezstronności, niniejszem oświadczamy, że nigdy drożej nie płaciliśmy jak:

Za ciastko po 50 mk. sztuka,
za pączki po 40 mk. „
za czekoladę bez kremu i jajka po 80 mk.

co własnymi podpisami stwierdzamy. Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Łódź, dnia 5 stycznia 1922 r.

Wł. Miszewski, inż. Jan Nowosielski, inż. Wacław Wendrychowski, Rogosz por.

Wieczory teatralne.

„Żabusia", sztuka w 3 akt. Gabrjeli Zapolskiej. Reżyserował dyr. Z. Noskowski.

Dla uczczenia pamięci zgasłej niedawno wielkiej naszej pisarki ś. p. Gabrjeli Zapolskiej — Teatr Łódzki wystawił w czwartek ubiegły „Zabusię". Jest to jeden z pierwszych utworów scenicznych zmarłej autorki i — zdaniem naszem — nie najdoskonalszy.

Cenne składniki twórczości dramatycznej Zapolskiej, jak to niepospolicie bystry dar obserwacyjny, głęboka i wszechstronna znajomość sceny i — roli, umiejętność chwytania życia na gorącym uczynku, przedziwna wnikliwość w dusze i duszycki ludzkie, zwłaszcza — kobiece — te wszystkie walory teatru Zapolskiej grają daleko piękniejszemi i pełniejszemi blaski w takich typowych dla twórczości jej dziełach, jak „Moralność Pani Dulskiej", „Panna Maliczewska", „Ich czworo". Widocznie jednak istniały pewne względy natury wewnętrznej, dzięki którym wybór dyrekcji teatralnej padł właśnie na „Zabusię".

„Zabusia" jest sztuką, czy — jeśli kto woli — „tragifarsą" z życia mieszczańskiego, tego ulubionego przez talent Zapolskiej środowiska. Mało jest jeszcze wprawdzie w „Zabusi" życiowej dulszczyzny w „czystej" postaci, rzadko kiedy rozlegnie się na scenie echo stąpania rozklapanych pantofli na „po — domu", rzadko kiedy rozlegnie się nad bohaterami tragifarsy gryzący opar kuchni i „wielkiego prania", ale czuć już w „Zabusi" mocny, zdecydowany wiew realistycznej sztuki Zapolskiej, czuć pisarkę wielkiej miary, kroczącą śmiało w dziedziny polskiego dramatopisarstwa, by zająć tam poczesne miejsce.

Prócz świetnie zarysowanych, pulsujących żywą krwią postaci wyprowadzonych przed oczy widza w „Zabusi", prócz przejrzystej i godnej podziwu konstrukcji dramatycznej, która, jak zwykle u Zapolskiej, jest i tu bez skazy, — co stanowi o istotnej wartości „Zabusi"? Oto — dokładny, ścisły a bezlitosny przekrój małej duszyczki kobiecej. Tej wiwisekcji autorskiej dokonywa Zapolska z całą bezwzględnością i z całą znajomością objektu, do którego się w swem zamierzeniu scenicznem zbliżyła.

Pusta lalka o ptasim mózgu, dla którego nie istnieją najprostsze nawet kategorje zła i dobra, p. Bartnicka—Zabusia, żona i matka, jest bałwochwalczo czczonem przez otoczenie bożyszczem i rozwiewającem naokół promienie swej—nicości słońcem, wokół którego obracają się w życiowem tańcu: mąż, rodzice, dziecko, służba, dom cały. Wszystko dla Zabusi, wszystko przez Zabusię, wszyscy u nóg Zabusi.

A Zabusia odwdzięcza się pięknem za nadobne, kocha wszystko i wszystkich nawzajem, kocha zarówno męża, jak i—kochanka. Ale nie sądźcie, że ta miłość dla kochanka, to coś zrodzonego z jakiejś namiętności, z szału, z wrzącej krwi, niespokojnych zmysłów, zaciekawionego mózgu — niezadowolonej z swego pożycia małżeńskiego kobiety. Bynajmniej! „Zabusia" zdradza męża, ot tak sobie, dla zabawy, dla przepędzenia czasu, może pod wpływem lektury jakiejś feljetonowej powieści w ulubionym kurjerku. I to wcale nie przeszkadza Zabusi być w jej własnej opinji wzorem żony i matki, nie przeszkadza jej „strasznie" kochać męża i dziecka. Bo w wysnutym z liliputciej duszyczki kodeksie moralności Zabusi brak całkowicie miejsca na jakieś kwestje i zagadnienia, mogące choć trochę utrudnić jej życie, sprawić jej choć odrobinę przykrości. Wszystko jest takie po — dziecinnemu miłe i kochane, a Zabusia najmilsza ze wszystkich.

Dopiero, gdy pospolity romans Zabusi przeradza się — dzięki osobie bohatera w tragedję dla siostry jej męża, odsłaniają się przed Zabusią jakieś nieznane otchłanie ludzkiego cierpienia, wobec których tylko na bezradny lęk i płacz zdobyć się Zabusia może. Ale wszystko się dobrze kończy. Zdradzona Marja pójdzie dalej w życie, z wyrytym w duszy stygmatem nieszczęścia, a kochana Zabusia, która zaiste nie wie, co czyni, znajdzie ukojenie w objęciach męża. Bo Bartnicki mimo wszystko woli patrzeć na świat po przez woal zupełnie świadomego kłamstwa i fałszu, niż oczyma człowieka, który żyje, naprawdę więc cierpieć musi. Tak jest wygodniej... dla obojga.

Rolę Żabusi kreowała na scenie naszej p. Strońska-Wasowska. Utalentowana i wysoce inteligentna artystka nadała postaci Zabusi akcenta bardzo wyraziste i interesujące. Ale mimo gry, szczerej i konsekwentnej od początku do końca, trudno było chwilami wierzyć, że Zabusia p. Strońskiej jest rzeczywiście istotą tak pustą i lalkowatą, że jest taką nicością ludzką, jaką chciała ją mieć Zapolska. W pewnych momentach twarz i oczy p. Strońskiej wprost kłóciły się z charakterem kreowanej przez nią postaci, psując linję sceniczną Zabusi. To wszystko zresztą nie pochodzi—rzecz prosta—bynajmniej z winy artystki i na wartości jej talentu zaciążyć absolutnie nie może.

Doskonale opanowaną postać Bartnickiego dał dyr. Noskowski, podbijając widownię swobodą i naturalnością swej gry. Zwłaszcza w akcie trzecim dyr. Noskowski był wprost niezrównany, a scenę rzekomego żartu o zdradzie Zabusi zagrał koncertowo. Do galerji świetnych kreacyj dyr. Noskowskiego przybyła znowuż jedna—pierwszorzędna.

P. Wernisówna będzie zupełnie poprawna w roli Marji, o ile wyzbędzie się niepotrzebnie wziętego na premjerze już na samym początku sztuki tonu — wielkiego dramatu. Przecież to nie Ibsen, lecz Zapolska. Marja jest w gruncie rzeczy prostą, dobrą, uczciwą, na wsi wychowaną dziewczyną, nie zaś jakąś rozkrzyczaną, ponurą histeryczką.

Niezła była p. Jerzmanowska, jako Maniewiczowa. Natomiast rola Juljana dostała się w ręce zupełnie niepowołane. Trudno przekonać kogokolwiek, że taki Juljan może posiąść choćby na chwilę aż dwa serca niewieście.

Reżyserja dyr. Noskowskiego poważniejszych uwag nie budzi. Ładne wnętrze mieszczańskiego gniazdka Zabusi i Raka dał p. Pronaszko.

D-ski.

Stosunki polsko-rosyjskie.

W ostatnich czasach zainteresowanie się opinji zagranicznej sfinksem rosyjskim wzrosło niesłychanie. Codzień telegramy niosą nam nowe wieści o konferencjach i oficjalnych obradach reprezentantów rządów Zachodu na temat nawiązania stosunków handlowych, a nawet uznania władzy bolszewików w Rosji, poważne korporacje przemysłowo-handlowe wypowiadają się za zaprzestaniem bojkotu ekonomicznego ziem sowieckich.

Zwrot w opinji publicznej Zachodu na korzyść Bolszewji nastąpił z kilku przyczyn.

Przedewszystkiem rozgrom Wrangla i szybkie zdławienie następnych drobnych powstań, utwierdził w społeczeństwach zachodnich, a nawet wśród emigracji rosyjskiej przekonanie, że z dłuższem panowaniem bolszewików w Rosji należy się liczyć, że trudno się spodziewać możliwości zgniecenia sowietów zzewnątrz.

Z drugiej strony — bolszewicy widząc, że sami przy pomocy wątpliwej wartości środków czystej komunistycznej ewangielji nie wiele zdziałają, że zrujnowanego organizmu gospodarczego Rosji z upadku nie podniosą, postanowili spuścić z tonu i szukać ratunku w pomocy zagranicznych i krajowych kapitalistów. Dla większego efektu, niezmordowany redaktor not radio-telegraficznych, Cziczerin, ogłosił światu, że Bolszewicy gotowi są uznać długi carskie.

Nie mogliby się jednak bolszewicy spodziewać na Zachodzie żadnych względów, gdyby same stosunki gospodarcze po wojnie nie wytworzyły sytuacji dla nich korzystnej. Państwa obu półkuli świata przechodzą obecnie wstrząsający je do głębi podstaw kryzys gospodarczy. Im państwo zamożniejsze, im lepszy kurs jego pieniądza, tem groźniej dławi się własnemi bogactwami. Wygasają paleniska w fabrykach krajów przodujących gospodarczo, najbardziej uprzemysłowionych, odbywają się beznadziejne, gwałtowne poszukiwania rynków zbytu. Oczy przemysłowców Zachodu zwracają się ku Rosji, krainie wszelkich możliwości, na zdobyciu jej rynków opierają potentaci kapitalistyczni swe nadzieje wskrzeszenia równowagi gospodarczo-finansowej świata.

* * *

Faktem jest, że lada dzień Bolszewja może być uznana przez koalicję za podmiot prawa narodów de jure i de facto, oraz, że dotychczasowi nieprzejednani wrogowie sowietów nawiążą z nimi, jak z każdem państwem praworządnem, stosunki handlowe i dyplomatyczne. Polska nie może być świadkiem biernym tej zasadniczej przemiany układu stosunków Moskwy z zagranicą. Polska nie może patrzeć w szczególności spokojnie na zamiary Stinnesów opanowania Rosji, Polska musi wystąpić z inicjatywą w wielkiem zagadnieniu odbudowy Rosji i przez szereg śmiałych posunięć polityki ekonomicznej wytrącić Niemcom monopol w tym względzie, w ten sposób przeszkadzając zbytniemu zbliżeniu dwuch historycznych wrogów polskości.

Posiadamy znakomite warunki dla handlu z Rosją. Mamy liczne rzesze przedsiębiorców, wojażerów, agentów handlowych, obeznanych dokładnie z rynkami rosyjskiemi, mamy pewną ilość kolejowego taboru szeroko-torowego, z którego po należytej restauracji można stworzyć własne pociągi z towarami polskiemi, mamy granicę dotykającą prowincyj rosyjskich, obfitujących w wielkie bogactwa naturalne, wprost proszące się o eksploatację. Skutkiem tego łatwiej można nam, niż innym państwom wydobyć z Rosji ekwiwalent za wwiezione towary, drogą choćby wywozu surowców z krajów ościennych, podległych władzy sowietów.

Uregulowanie stosunków wymienno-handlowych z Rosją jest jednem z najważniejszych zadań naszego ministerstwa spraw zagranicznych. Słusznie konferencja okręgu warszawskiego NPR. wezwała klub sejmowy do wywarcia nacisku na rząd w kierunku szybkiego zawarcia umowy handlowej z Rosją. Dyplomacja polska ma do rozwiązania zadanie trudne i zawiłe, społeczeństwo ufa, że rząd odczuwa linję polskiej polityki gospodarczej i że uczyni wszystko w kierunku wzmocnienia stanowiska mocarstwowego państwa polskiego.

* * *

Swiat żyje w chwili obecnej pod znakiem reformy gospodarczo-finansowej. Mężom stanu państw zachodnich niezbyt imponuje dziś patrjotyzm, samozaparcie ideowe, wzniosłe hasła walki za swoją i cudzą wolność, sława „przedmurza chrześcijańskiego", ani „ostatniego posterunku cywilizacji zachodnio-europejskiej". Dyplomaci dziś myślą kategorjami najmniej poetycznemi, główne przedmioty ich zainteresowania stanowią — waluta, wwóz i wywóz, stan wytwórczości, strajki i t. p.

Do wzmocnienia pozycji światowej państwa i narodu polskiego prowadzi tylko jedna droga — uporządkowanie finansów, oraz podniesienie z upadku gospodarstwa krajowego. Swiat pragnie pracy pokojowej.

Polska, nie pragnąc bynajmniej wprowadzenia raju bolszewickiego na swych ziemiach i karcąc bezwzględnie wszelkie w tym kierunku zamierzenia, musi podjąć obrót gospodarczy z państwem sowietów i starać się osiągnąć z tego możliwie najwięcej korzyści. Przytem, jeżeli chodzi o akcję ściśle handlową a nie przemysłowo-wytwórczą, uwaga rządu winna być zwrócona przedewszystkiem na najbliższe naszych wschodnich kresów tereny, na możliwość skierowania na nie polskiej ekspansji gospodarczej i wyciągnięcia w niedługim czasie pokaźnych a pewnych zysków, bez zapuszczania się w głąb Rosji, która jeszcze prawdopodobnie na kilka dziesiątków lat pozostanie krajem znaku zapytania.

K. C. Ujazdowski.

Po wyborach.

O wyborach do Rady Miejskiej w Poznaniu pisze bratni nasz organ „Prawda" co następuje:

„Alea iacta est". Kości zostały rzucone. Rada miejska wybrana. Że w Poznaniu, tej twierdzy wstecznictwa, zwycięstwo idei demokratycznej będzie bardzo trudne, z tego zdawaliśmy sobie w Nar. Partji Rob. doskonale sprawę i dlatego też nie spodziewaliśmy się zbyt wielkich sukcesów. Zdobyliśmy tylko 2 radnych więcej. Z drugiej strony jednakże endecja, chadecja i stronnictwo mieszczańskie również nie mają powodu do wznoszenia zwycięskich okrzyków, bo 3 te stronnictwa, które w dotychczasowej Radzie miejskiej miały przy końcu 33 radnych, mają ich teraz 38, t. zn. o 5 więcej, a więc nawet nie 2 radnych więcej na każde stronnictwo. Czy zaś teraźniejsza opozycja, tak ilościowo jak jakościowo inna, będzie dla reakcji przyjemniejsza, niż dotychczasowa, to przyszłość okaże.

Stosunkowo więc N. P. R. nie najgorzej wyszła z walki wyborczej, mimo, że nie używała tak brudnych metod, jak reakcja, mimo, że nie miała do dyspozycji miljonowych funduszy, któremi się szczycił „Kurjer Poznański". Wiedział dobrze, że za pieniądze kupić sobie można wyborców.

Teror, jaki uprawiano w kołach klerykalno-reakcyjnych wobec podwładnych, pewne nieścisłości w plakatach wyborczych, zohydzanie kandydatów partyj przeciwnych przez rozsiewanie kłamstw za pomocą prasy i odezw, przekupstwo, konszachty z Niemcami i z Żydami, z których wielu głosowało na listę nr. 7, oto metody walki reakcji.

Księża rozpolitykowani wygłaszali z ambony mowy wyborcze, niepomni, że w ten sposób zdzierają kościołowi cały urok świętości.

P. Roman Leitgeber, wierny zasadom swej partji, wylał w „Kurjerze Poznańskim" kubeł pomyj na piszącego powyższy artykuł i to bez powodu, bo nie zaczepiony przez tegoż, a potem nie miał odwagi zamieścić „przyzwoitego" sprostowania. Kłamstwa, insynuacje i kalumnie wypływały z łamów „Postępu", jak odpływ z kanalizacji, i działały odpowiednio na niewybredny smak ciemnych czytelników. Oszczercze odezwy rozdawano nawet na progu świątyń, tych pomników prawdy i miłości Boga i bliźniego. To nie etyka chrześcijańska, tylko jej zaprzeczenie!

Powód do radości mają jedynie komuniści, którzy swe zwycięstwo zawdzięczają w wysokiej mierze klerykalno-reakcyjnym stosunkom, panującym w

Zamiast kroniki tygodniowej

(Głos poczciwego optymisty. Slepa sprawiedliwość ludzka).

W numerze noworocznym „Pracy" wyczytałem znamienny artykuł pt. „Sprawa pod korcem". Artykuł to znamienny nie dla istoty sprawy (boć kradzieże są dziś zjawiskiem dość pospolitem, a bezkarność złodziejów też nie należy wcale do rzadkości), artykuł ten uderzył mnie swoją naiwnością i nierozumieniem życia. Musiał go pisać człowiek młody jeżeli nie wiekiem, to przynajmniej duchem, człowiek obładowany wzniosłemi ideami sprawiedliwości, słuszności i chcący ten swój błogosławiony zaiste bagaż lokować w kramikach życia. Naiwny. Nie wie, że życie reguluje się innemi zasadami. Sprężyny, które poruszają świat są tak dalekie od wzniosłych idei i zasad, jak wschód od zachodu słońca. Bo i czegóż się domaga poczciwy autor w swym artykule, rzuconym bez echa w paszczę malocha nazwanego chwilą bieżącą. Domaga się on ni mniej ni więcej— ukarania tych, którzy dopuścili się nadużyć i kradzieży w byłej Radzie Głównej Opiekuńczej, do załatwienia tej sprawy wzywa członków RGO., ludzi w Łodzi powszechnie znanych a podobno i powszechnie cenionych, ludzi o nieskazitelnych podobno charakterach i o kryształowej podobno czystości rąk. Niech oni, którzy wobec społeczeństwa całego wzięli na swe barki odpowiedzialny i ciężki bądź co bądź obowiązek reprezentowania i administrowania całej instytucji na naszym łódzkim gruncie — niech oni okażą się tymi dobrymi szafarzami i stróżami dobra publicznego — niech zrobią swoje.

Tak chce poczciwy autor artykułu. Jakżeż poczciwy i niedoświadczony!

Ukarać Dobruckiego, Macnera i innych! Czyż nie zostali oni już dostatecznie ukarani? Wszak byli aresztowani, osadzeni na pewien czas w więzieniu, byli opublikowani we wszystkich gazetach, przez pewien czas niby miecz ostry Damoklesa wisiała nad nimi groźba rozpraw sądowych! Czyż tego wszystkiego nie dosyć dla przystojnych i niepozbawionych talentów obiecujących młodych ludzi?

Gdyby zresztą chodziło o samego Dobruckiego, Macnera i towarzyszy — to sprawa byłaby dosyć prosta. Ale człowiek w organiźmie społecznym jest, nakształt śruby, spojony ze swem otoczeniem wielorakiemi zazębieniami. Nie można go zatem ze środowiska, w którem żył wyrwać, by nie tknąć innych ludzi z nim utrzymujących stosunki.

Ukarać Dobruckiego?!

Ależ przecież on tak cudnie walcował z panną Kicią, tak rozkosznie flirtował z panną Micią, takie dusery obowiązujące prawił pannie Koci. Był wprowadzony do kół łódzkiej śmietanki przez panią mecenasową mile widziany był u pani doktorowej, bywał ozdobą słynnych wieczorków u pani rejentowej. I tak dalej i tak dalej. Rozpocząć rozprawy sądowe, to znaczy odsłonić przed tłumem żądnym sensacji tajemnice delikatnych serduszek Kici, Mici i Koci, panienek z jak najlepszych domów, to znaczy skompromitować protektorów i protektorki Dobruckiego i towarzyszy. Czyż można być tak bezwzględnie okrutnym i wkładać ostrze sprawiedliwości między łopatki tych, którzy z takiem zaparciem i poświęceniem przez cały czas wojny stali na szańcach pałacu Siemensa. Tak bezwzględna może być tylko lewica, wyrzucona swojego czasu z tego pałacu. Uczucie zemsty każe jej widocznie domagać się rzekomo sprawiedliwości. Oj podła ta lewica! Niczego nie uszanuje.

Zresztą postawmy sprawę formalnie. Dobrucki kradł, Macner kradł i inni kradli. Skoro taki zarzut padł na nich, winni są wyroku sądowego. Kto ich powinien przed sądem skarżyć? Oczywiście poszkodowany.

Kto był poszkodowany przez złodziejstwa Dobruckiego, Macnera i innych? Oczywiście nie Rada Główna Opiekuńcza, bo mienie kradzione nie do niej należało, poszkodowani zostali biedni, a przedewszystkiem dzieci—sieroty. Dzieci więc powinny wystąpić ze skargą przeciw swym krzywdzicielom. Dzieci jednak w roli oskarżycieli występować nie mogą. I oto dlaczego sprawa natrafiła na szkopuł? Jak dzieci krzywdzone dojdą do pełnoletności, mogą wówczas wytoczyć proces Dobruckiemu i innym, ale nie uczynią tego napewno, bo zapomną o RGO. i o Dobruckim, jeżeli wogóle o nich wiedzą.

Powiecie, że w takim razie powinna się tem zająć obecnie RGO. Kiedy tu znów szkopuł prawny. Rada Główna Opiekuńcza już jest zlikwidowana, nie istnieje jako osoba prawna na gruncie łódzkim. A jako nieistniejąca nie może wytaczać spraw sądowych!

Zupełnie jak w bajce! Złodzieje najoczywistsi są nietykalni. Prawo wobec nich jest bezsilne. Pozostaje najwyższa instancja—opinja publiczna. Ta w Polsce dla złodziei jest dziwnie wyrozumiała, Przebacza im łatwo i jeszcze nagradza ich za spryt i zręczność dobremi stanowiskami. Dodać tu jednak trzeba, że dotyczy to złodziei wyfraczonych, wyrękawiczonych, dobrze wychowanych i wyhodowanych przez tak zwane dobre towarzystwo. Dla pospólstwa bowiem opinja jest surowa i bezwzględna. Winnych oddaje w ręce karzącej sprawiedliwości, choćby do złodziejstwa popchnięci byli nędzą i głodem.

O dziwnie różnemi drogami chadza sprawiedliwość opinji ludzkiej! Bogacz kradnie i jest szanowany i honorowany, biedak kradnie—idzie do więzienia.

„Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie,
A ktoby chciał rozumem wszystkiego [dochodzić,
I zginie i nie będzie umiał w to ugo- [dzić".

Tak pisał przed 800 przeszło laty Jan Kochanowski, i miał rację!...

Nie—poczciwy.

naszej dzielnicy. Klerykalizm, którego ostatecznym celem jest zdobycie władzy świeckiej przez kler, osłabia ducha narodowego. P. Roman Dmowski, krytykując stosunki w dawnej Polsce w artykule „Podstawy polityki polskiej" pisze: „Kościół, osłabiając ideę narodową i siłę moralną narodową państwa, podkopywał najsilniejsze jego podstawy. Polityka kościelna i duchowieństwo usiłowało ideę narodową podporządkować widokiem Kościoła i przyczynić się do zdezorganizowania instynktów narodowych".

W ten sam sposób osłabiają i komuniści ducha narodowego, i dla tego klerykali idą im na rękę, pchając lud polski w objęcia międzynarodówki, a międzynarodówka, czy czerwona czy czarna, jest specjalnie dla Polski, która dopiero tworzy swą państwowość, nieszczęściem.

Sfery klerykalno-reakcyjne wprowadzają bezład bo buntują lud przeciw rządowi i Naczelnikowi Państwa w prasie i na wiecach, jak tego dowodem występ podobnych warchołów i oszczerców, jak Lutosławscy, Zamorscy i inni. Jest to woda na młyn komunistów, bo i oni dażą do obalenia rządu i nienawidzą Józefa Piłsudskiego.

Sfery klerykalno-reakcyjne ogłupiają lud w kierunku społeczno-politycznym tak samo, jak komuniści, bo nie chcą, aby lud roboczy był samodzielnym, aby sam decydował o swoim losie. Wybór 5 komunistów do Rady miejskiej jest na rękę sferom klerykalno-reakcyjnym, bo tera rozpocznie się straszenie ludu roboczego komunistami, ażeby go w ten sposób zupełnie opanować. Że to się tylko częściowo uda, i że skutkiem tego nowych zwolenników pozyskają komuniści, o tem reakcja nie myśli.

Ataki klerykalnej reakcji w czasie walki wyborczej, jak to wszyscy przyznać zechcą, nie były skierowane przeciwko komunistom, tylko przeciwko N. P. R. demokratycznej inteligencji zawodowej, jest to więc najlepszym dowodem, że reakcja sprzyjała komunistom, że natomiast narodowej myśli demokratycznej boi się, jak djabeł święconej wody.

W ten sposób odpycha reakcja najzdrowszy odłam ludności miejskiej od pracy nad dobrem miasta, niepomna, że samorząd miejski tylko wtenczas będzie mógł dodatnio spełniać swe zadania, jeżeli oprze się na współpracy wszystkich sfer społecznych, jako samodzielnych czynników, bo tylko wtenczas osiągnie maximum pracy i twórczości.

K. S.

Pamiętaj o funduszu prasowym „Pracy"

Zjazd samorządowy N. P. R.

Wiek zgórą haniebnej niewoli podtrzmna zaborami i odsunięcie (całkowite, jak pod zaborem rosyjskim, a częściowe, jak w Wielkopl Małopolsce) żywiołów społecznych polskich od udziału w życiu samorządowym naszych miast, spotęgowane jeszcze gorliwem tępieniem wszelkich przejawów i zamierzeń samoistnego życia narodowego, stały się powodem niepożądanego nad wyraz zjawiska, że sprawa samorzadu miast nie jest w społeczeństwie należycie zrozumianą i odczutą i nie wzbudza, jak dotąd, odpowiedniego zainteresowania.

Nawet wśród sfer narodowo i społecznie uświadomionych znaczenie samorządów w rozwoju miast, jako czynnika mogącego się znakomicie przyczynić do złagodzenia warunków trudnej w nich egzystencji, jest niedoceniane, a już jako niezmiernie ważnego czynnika rozwoju kulturalnego i gospodarczego kraju całego — przeważnie jest całkowicie zapoznawane,

Wyswobodzone z długiego bezwładu i martwoty, a powołane do samostanowienia o swym losie, miasta nasze winny otrząsnąć się z dotychczasowego zobojętnienia; społeczeństwo winno rzetelnie zainteresować się sprawą samorządów, uważając je za własny zrozumiały interes.

Zrozumienie takie, jak wykazały głosy biorących udział w zjeździe del., jak dotąd, nie jest powszechnem nawet wśród działaczów samorządowych różnych obozów politycznych.

Tembardziej więc był potrzebny taki zjazd i temwięcej wypadł w porę, że zbliża się czas wyborów do ciał samorządowych w Królestwie i Małopolsce, więc wspólna wymiana poglądów na cały szereg spraw przyczyniła się znakomicie do samopoczucia wartosci własnej dotychczasowych działaczów samorządowych, a co jeszcze ważniejsze winien zjazd się przyczynić w znacznej mierze do rozbudzenia zainteresowania sprawami municypalnemi w samem społeczeństwie, co było jednem z ważniejszych celów zjazdu.

Pierwszy ogólnokrajowy zjazd działaczy samorządowych NPR., zwołany na dzień 6 stycznia r. b. do Łodzi z inicjatywy Łódzkiego Zarządu Wojewódzkiego NPR. — pomimo słabego zainteresowania ze strony Małopolski i nieprzybycia zapowiedzianych delegatów m. Poznania — nadspodziewanie licznie obesłany został przez delegatów miast wszystkich dzielnic kraju w liczbie 100 przedstawicieli, nie licząc gości.

Krótkiem przemówieniem powitalnem i uzasadnieniem odczuwanej zresztą potrzeby zjazdu, obrady otworzył o godz. 11 rano kol. inż. W. Wojewódzki.

Na przewodniczącego zjazdu jednogłośnie powołano kol. dr. W. Eichlera, prezesa R. M. w Pabjanicach, na zastępców przewodniczącego wybrani zostali koledzy: Wojciech Pawlak, radny z Torunia, Kazimierz Sadoczyński, b. radny w Łodzi i Jan Swiercz, prezydent m. Zgierza, sekretarjat zaś objeli koledzy: Antoni Ogłowski z Łodzi, Jan Zagierski, radny z Grudziądza i Adam Wyrzykowski, radny z Siedlec.

Po ukonstytuowaniu prezydjum zjazdu i wygłoszeniu krótkiego przemówienia przez kol. Eichlera o zadaniach zjazdu, przyjęty został porządek dzienny obrad, poczem przeszedł do wysłuchania zgłoszonych referatów, których delegaci wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem.

(d. c. n.)

Na marginesie chwili.

Kler a polityka.

Naczelny organ wielkopolskiej narodowej demokracji „Kurjer Poznański" zajął się sprawą stosunku Kościoła do stronnictw politycznych w Polsce. W № 2 z dn. 3 b. m. tego pisma jakieś „poważne źródło", przemawiające w bardzo autorytatywnym tonie, zaznaczywszy, że zbliża się chwila wyborów do nowego Sejmu, ostrzega, „iż w chwilach takich prawie zawsze dostaje się w orbitę targów i usiłowanych zaborów Kościół, jego duchowieństwo i organizacje społeczne, jako wykończona już kanwa, na której wystarczy tylko własne snuć wzory". Dalej zaś tak pisze o stosunku endecji do kościoła i kleru „Kurjer Poznański: „Nie ulega wątpliwości, że przystosowanie Kościoła do swych celów politycznych jest poważnym atutem dla stronnictwa; przynoszącym duże bieżące zyski. Są to jednak korzyści indywidualne, egoistycznego znaczenia połączonych z tym może niezamierzonym ujemnym skutkiem, że mąci się i zabarwia partyjnie źródło nadprzyrodzone, które ma i powinno ożywiać życie wszystkich kierunków politycznych, byt całego narodu. Z tych względów Związek Ludowo-Narodowy nie uważa i nie proklamuje siebie za ekspozyturę Kościoła katolickiego ani też nie chce uczynić Kościoła katolickiego swoją wyłączną domeną, uznając go za dobro wyższe, kierunek ideowy nadprzyrodzony, mający wewnętrznie rozbudowywać i wychowywać ludzi bez różnicy poglądów politycznych, jako synów Królestwa Bożego".

Tak pisze o stosunku swym do Kościoła Związek Ludowo-Narodowy.

Innego jednak zdania jest nasz kler, który w swej olbrzymiej większości politykuje na rzecz endecji, „najśmielej przeciw stawiającej się—socjalistom, ludowcom, enpeerowcom i innym bolszewikom i żydom". Czasu wojny nic się o tem nie pisało. Mieliśmy postokroć ważniejsze sprawy ogólnopaństwowej natury, na wiele rzeczy patrzyło się przez palce. Ale teraz czas najwyższy, aby zwrócono uwagę szerszego ogółu najwynaturzone stosunki, jakie istnieją, zwłaszcza na wsi, pomiędzy klerem, polityką i społeczeństwem. Dość wystarczy wziąć do ręki którekolwiek z najbardziej nawet umiarkowanych pism ludowych, aby się przekonać o tem, co na wsi się dzieje. Zdarzają się wypadki, że pomiędzy każącym księdzem a zebranymi w kościele pobożnymi dochodzi do wymiany zdań. Większość naszych księży na wsi nietylko popiera interesy obszarnictwa, ale nadużywając ambony i konfesjonału, stara się narzucić swe poglądy polityczne wierzącym.

Przypomniał o tem wszystkiem organ—nie „bolszewików lub innych żydów"—lecz—Związku Ludowo-Narodowego, który tak wielką sympatją cieszy się wśród kleru.

Może zatem ten głos endeckiego pisma wpłynie na odciągnięcie kleru od zgubnej polityki wogóle, nie mówiąc już narazie o polityce klasowej, jaką uprawia większość księży, stale idąc ręka w ręka z możnymi tego świata, a wbrew interesom ogółu pracowniczego, wbrew interesom uciśnionych.

Jakawo.

Z życia pracującej inteligencji.

Wiec pracowników państwowych.

Przypominamy, że dziś o godz. 10 rano w sali kina „Popularnego" (Konstantynowska 16) odbędzie się wielki wiec wszystkich pracowników państwowych.

Ruch współdzielczy.

Z Łódzkiego Współdz. Stow. Spożywców.

Na mocy uchwały ogólnego zebrania Stowarzyszenia i postanowienia Rady Nadzorczej i Zarządu z dniem 1 stycznia 22 r. Łódzkie Współ. Stow. Spożywców połą-

MAURYCY LEBLANC. 53)

Odłamek pocisku.

— Obecnie, tak... Książę zamieszkuje pierwsze piętro od tyłu, ona to samo piętro, lecz od frontu.

— Jeżeli każę jej powiedzieć, że Karol, uległszy wypadkowi, posyła mnie swego szofera, aby uwiadomić ją o tem czy mię przyjmie?

— Bez wątpienia.

— A czy ona zna szofera Karola, tego, którego ja teraz zastąpiłem?

— Nie. To żołnierz, którego Karol przywiózł z sobą z Belgji.

Paweł pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Niech mi pani pomoże.

Posunęli trupa w stronę przydrożnego rowu, zepchnęli go doń i przykryli zeschłemi gałęziami.

— Wracam do willi,—rzekł. Pani zaś, niech idzie drogą, a spotkawszy siedziby ludzkie, niech pani zaalarmuje ludzi, opowiadając o zamordowaniu Karola przez jego szofera i o swojej ucieczce. Zanim uprzedzą policję, zanim rozpytają panią o wszystko, zatelefonują do willi, wystarczy mi czasu.

Kobieta przeraziła się:

— Lecz hrabina Hermina?

— Niech pani nie obawia się niczego z tej strony. Przypuszczając nawet, że nie udałoby mi się unieszkodliwić jej, jakże mogłaby ona panią o coś podejrzewać, kiedy całe śledztwo wszystką winę zrzuci na mnie? Zresztą nie mamy wyboru...

I nie słuchając już nieznajomej, puścił samochód w ruch, chwycił za kierownicę i odjechał mimo rozpaczliwej prośby kobiety.

Odjechał z takim zapałem i siłą postanowienia, jakby ulegał wymaganiom jakiegoś nowego planu, ustaliwszy wszystkie jego szczegóły i pewien skuteczności swego projeku.

— Zobaczę się z hrabiną, mówił do siebie. I wówczas, albo gdy potrafię zatrwożyć ją losem Karola, zechce, abym powiózł ją do niego, albo zmuszę ją jakimkolwiek sposobem do wyjawienia mi nazwy zamku, w którym uwięziona jest Elżbieta, zmuszę ją do dania mi środka ocalenia mojej żony.

Lecz jakże to wszystko było niepewne! Wieleż piętrzyło się przeszkód! Wieleż niemożliwości! Jakże przypuszczać, aby okoliczności ułożyły się sprzyjająco, aż do tego stopnia, by oślepić hrabinę i uczynić ją zupełnie bezbronną? Kobieta tego co ona typu, nie należała do tych, które dają się oszołomić słowami i zniewolić groźbą.

Mniejsza o to! Paweł nie dopuszczał do siebie zwątpienia. U kresu swego przedsięwzięcia widział zwycięstwo, i aby dopiąć jak najszybciej celu, przyśpieszał jazdę, puszczając auto jak trąbę powietrzną poprzez wsie, a zwalniając zaledwie biegu w przejeździe przez miasteczka i miasta.

— „Hohenstaufen"!—krzyknął straży, stojącej przy murze obwodowym.

Oficer służbowy, rozpytawszy przybysza, odesłał go do podoficera, patrolującego przy ganku, ten bowiem jeden jedyny miał wolny dostęp do willi i prawo uwiadomienia hrabiny o całej przygodzie.

— Umieszczę naprzód moje auto w remizie — rzekł Paweł.

Pogasił swe latarki, a gdy kierował się ku willi, przyszło mu na myśl odszukać Bernarda, zanim uda się do podoficera i zapytać szwagra, czy nie zdarzyło mu się coś godnego uwagi.

Znalazł go w tyle za willą, między drzewami, naprzeciw balkonowego okna.

— Sam jesteś? — zapytał Bernard trwożliwie.

— Tak, wyprawa zawiodła. Elżbietę wywieziono w pierwszym automobilu.

— To straszne, co mówisz!

— Tak, lecz złe da się naprawić.

— W jaki sposób?

— Sam jeszcze nie wiem. Lecz mówmy o tobie. Czy zauważyłeś coś podejrzanego? A co z szoferem?

— W bezpiecznem ukryciu. Nikt go nie odnajdzie... przynajmniej przed rankiem, zanim inni szoferzy powrócą do remiz.

— Dobrze. Cóż więcej?

— Przed godziną była patrol w parku. Zdołałem się skryć.

— A poza tem?

— Poza tem spróbowałem zapuścić się aż do tunelu. Między ludźmi zaczynał się ruch. Była zresztą ku temu niemała przyczyna.

— Cóż takiego?

— Pojawienie się nagłe pewnej osoby nam znajomej, kobiety, którą spotkałem w Corvigny, a która tak wściekle podobna jest do majora Hermanna.

— Robiła przegląd?

— Nie, wybierała się w drogę...

— Tak, ja wiem, ma odjechać.

— Już odjechała.

— To niemożliwe, jej wyjazd nie miał nastąpić tak szybko.

— Byłem świadkiem jej wyjazdu.

— Lecz dokąd? Którą drogą?

— A tunel? Zapomniałeś o nim? Myślisz, że on już do niczego nie służy? Otóż wybrała tą właśnie drogę, w moich oczach i w warunkach niesłychanie wygodnych... wagonik, prowadzony przez mechanika i poruszany elektrycznością. Bez wątpienia, skoro mówisz, że celem jej podróży jest Francja, musiano ją dowieźć aż do miejsca, w którem droga styka się z drogą do Corvigny. Stało się to przed dwiema godzinami. Słyszałem jak wagonik wracał.

Zniknięcie hrabiny Herminy było dla Pawła nowym ciosem. Jak teraz odnaleźć i oswobodzić Elżbietę? Jakiej chwycić się drogi w tych ciemnościach, w których wszystkie jego wysiłki ciągłą ponosiły klęskę?

Zebrał jednakże wszystkie sprężyny swej woli, postanawiając prowadzić dzieło aż do ostatecznego zwycięstwa.

Zapytał Bernarda:

— Nic pozatem nie zauważyłeś?

— Nic zupełnie.

— Żadnych kroków, zabiegów?

— Żadnych. Służba poszła spać Światła pogaszono.

— Wszystkie?

— Oprócz jednego. Oto tu, nad nami, patrz!

Światło paliło się na pierwszem piętrze i to w oknie, położonem nad tem przez które Paweł przyglądał się uczcie księcia Konrada. Pytał dalej:

— Czy światło to zapaliło się wówczas, gdy byłem na balkonie?

— Tak jest, pod koniec.

Paweł szepnął

— Wedle moich wiadomości, musi to być pokój księcia Konrada. I jego pijanego tam zaniesiono.

— Widziałem istotnie w owej chwili cienie na szybie, od tej pory wszystko jest nieruchome.

(d. c. n.)

czyło się ze Współdzielczem Stow. „Wyzwolenie". Łódzkie Stow. posiada 3 sklepy, położone przy ul. Rzgowskiej.

Obrót za rok sprawozdawczy wynosił 18 miljonów mk.; kapitału udziałowego jest 850 tys. mk.; funduszu społecznego 150 tys. mk. Kapitał udziałowy powiększy się jeszcze przez dopisanie procentów od udziałów członkowskich i dywidendy od wybranych towarów, fundusz społeczny powiększy się przez dopisanie procentów od wybranych towarów przez postronnych, przez dopisanie procentów z piekarni Zjedn. Kooperatyw Łódzkich i z Związku Polsk. Stow. Spożywców.

W najbliższych dniach na mocy statutu Współ. Stow. „Wyzwolenie", odbędą się zebrania przy poszczególnych trzech połączonych sklepach, na których zostaną wybrani pełnomocnicy.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

8 Niedziela	*Dziś* Seweryna	
	Jutro Juljana	
	Wschód słońca	8 m. 11
	Zachód „	3 m. 45
	Wschód księżyca	12 m. 32
	Zachód „	1 m. 34

— **Z Rady Miejskiej.** I-sze (IV sesji) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w środę, dnia 11 stycznia 1922 r. o godzinie 7 po południu, w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

Porządek dzienny przewiduje m. in. wybory prezydjum Rady Miejskiej i stałych komisyj radzieckich na rok kalendarzowy względnie do końca kadencji.

— **Zezwolenia na broń palną.** Komisarz rządu na m. Łódź przedłuża termin ważności zezwoleń na broń palną krótką i długą oraz kart łowieckich, wydanych w roku 1921 do dn. 1 kwietnia 1922 r. na skutek tego, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmienia dotychczasowe blankiety celem ujednostajnienia ich na całym obszarze Rzplitej Polskiej.

— **Ambulatorjum dla zwierząt domowych.** W związku z przejęciem przez miasto służby weterynaryjnej Wydział Zdrowotności przesłał Magistratowi wniosek utworzenia ambulatorjum dla zwierząt domowych. (bip)

— **Zakład utylizacyjny.** W najbliższym czasie uruchomiony zostanie zakład utylizacyjny sukcesorów Gundelacha, przy ul. Karolewskiej. (bip)

— **Konferencja w sprawie pracowników miejskich.** Wczoraj wieczorem o godz. 6-ej odbyła się w Magistracie konferencja w sprawie pracowników miejskich. Ze strony Magistratu udział w konferencji brali: wiceprezydent dr. Stupnicki, naczelnik kancelarji zarządu miejskiego p. Pilcer i kierownik centralnego biura p. Kalinowski. W imieniu pracowników miejskich byli delegaci Związku Zawodowego Pracowników Miejskich Rzeczp. Polskiej, Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Polsce, oddz. w Łodzi, oraz Polskiego Związku Zawodowego Robotników Miejskich.

Magistrat proponował utrzymanie na miesiąc grudzień mnożnika 1834, zas na miesiące styczeń, luty i marzec, mnożnik 1811.

Pracownicy żądali mnożnika 2031 na grudzień i styczeń, zaś na następne miesiące miałby być ustalony mnożnik później.

Wobec tego konferencja została odłożoną, a Magistrat na posiedzeniu wtorkowem poweźmie ostateczne decyzje. (bip)

— **Odczyt profesora Petrażyckiego.** Przypominamy naszym czytelnikom, że w dniu dzisiejszym znakomity uczony prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Leon Petrażycki wygłosi w sali Filharmonji prelekcję na temat: „Nauka Darwina, filozofja Nietschego i nowoczesne prądy rozkładowe w etyce i polityce".

Prof. Petrażycki wygłosi szereg własnych nowych odkryć ideowych. Jak należy wnioskować z dotychczasowego popytu na bilety sala Filharmonji będzie wypełniona w dniu odczytu po brzegi.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś tj. w niedzielę, dn. 8 bm. o g. 12 w poł. dane będą „Bajki dla dzieci". Udział biorą pp. M. Strońska-Wasowska, Stef. Jarkowska dyr. Z. Noskowski i E. Fertner; o g. 3 pp. odegrany zostanie dramat Maeterlincka pt. „Burmistrz Stylmondu"; o g. 8.15 dany będzie dramat St. Przybyszewskiego pt. „Snieg" w przewybornej obsadzie naszego zespołu.

W poniedziałek 9 bm. o g. 8.15 dla zrzeszeń rob. i intelig. dana będzie „Twarz i Maska" Chiarelli'ego.

Teatr Robotniczy (Główna 31).

W niedzielę, dnia 8 stycznia 1922 r. odegrane będą trzy odnoaktówki: „Delikatne zlecenie", „Ciężka próba" i „Jeden z nas musi się ożenić". Początek przedstawienia o godz. 7.

W niedzielę, dnia 15 stycznia r. b. odegrana będzie przy nowych dekoracjach przepiękna historyczna sztuka p. t. „Wóz Drzymały".

Teatr dobrze ogrzany.

Z Filharmonji Łódzkiej.

Dzisiejszy poranek muzyczny poświęcony będzie muzyce skandynawskiej. Jako solistka wystąpi utalentowana śpiewaczka Nelly Wertheim.

Na koncercie popołudniowym tegoż dnia o godz. 4 po poł. pod batutą dyrektora opery poznańskiej Adama Dołżyckiego grać będzie znakomity pianista **Jan** Smeterling.

Poniedziałkowy koncert Abonamentowy odbędzie się pod dyrekcją p. Emila Młynarskiego z udziałem świetnego pianisty Seweryna Eisenbergera.

Komunikat.

W dniu 8 stycznia 1922 r. w Sali Gimnastycznej przy ul. Zakątnej № 82, odbędzie się WIELKA ZABAWA TANECZNA na cele „KOŁA SPORTOWEGO". Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra Str. Ogniow. Widz. Man. Baw. pod batutą kap. p. J. Chojnackiego.

Program b. urozmaicony. Bufet obficie zaopatrzony.

Komunikat.

Zarząd Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Łodzi zwołuje w drugim terminie, w niedzielę dn. 22 stycznia r. b. o godz. 5-ej po poł., w lokalu biblioteki, ul. Andrzeja № 14, nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie członków w sprawie likwidacji Towarzystwa i przekazania biblioteki miastu.



List Walentego Kurdybona.

Wielimożny Panie Rydaktorze!

Tradycyje staropolskie kiedyś, za nasych dziadów, naprowdy obchodzone urocyście i ze szczyrościq, teroj świńci się po kumedyjancku. Łumanie się opłatkim odbywo się w wielu razach nie po to, aby przypumnić sobie i zacieśnić wynzły braterstwa i miłości, ale po to ino, aby przy tyj okazyi chlapnońć gorzoły i pobawić się w życzynia, które się składo bliskim i dalszym osobom tak sobie ino powirzchownie, cynsto gynsto żartym, bez tego przejńcia się wielkościom chwili, bez wniknińcia w istota tradycyi. To tys niejedyn profon łamionc się opłatkim gembom życy—na tyn przykłod przyjocielowi, cy współpracownikowi—scyńścio, a w duchu żywi chyńci połumania mu gnotów. To samo powtorzo się na Nowy Rok, przy okazyjach iminin, zaślubin, cy insych urocystości tradycyinych i rodzinnych. Ucucia braterstwa som ino w gembie, ale nima ich w sercu; nima tyj miłości, któroby rzucała ludzi w objeńcia szczyre, silne i serdecne.

Jednym słowym tradycyje, te ukochane staropolskie tradycyje nase sprowodzomy do rzyndu kumedyi.

W Wielijom Bożego Narodzynio, w Selwestra i w Nowy Rok widziołym tysionce ludzi pijanych, a wszyćko to uchlało się tak—lo tradycyi. Coprowda moze co pińdziesionty załowoł unyj kompieli tradycyjno-spirytusowyj, gdy musioł ze trzy dni potym spluwać, ale to poprawy na groncie tradycyjności nie zascepi, i przy nastympnyj okazyi, naprzykłod przy dzieliniu się jojkim na Wielkanoc — znowuj bedom tradycyjne kumedyje i pijatyka.

Te uwogi napirały mi się dzisiej pod pióro, gdy oberziołym się na cas świont ubiegłych, i pise o nich w tyj myśli, ze niejedyn z cytelników z poglondami moimi zgodzi się zupełnie.

Nie wim cy sobie tys kto zadale pytanie ile Łódź wydaje na doroczne urocyste świnta? Jo się nad tym glemboko zastanowiołym i oblicyłym, ze na ubiegłe świnta razym z wiecorym Sylwestrowym i Nowym Rokim Łódź—rozumi ni ta ino krześcijańsko — wydała około 2 milejardów! Z tego około pół milejarda, abo wincyj, zostało utopione w ankoholu.

Ładne sumki co? Zeby tak choć cwortom cyńść tego zaoscyndzić i złozyć na cele dobrocynne — ileby to mozna obetrzyć łez sierocych, ile złagodzić bólu i nyndzy, która wyje poprostu z zaułków przedmieść o byt ludzki, do którygo mo przeciez prawo!

Ile to na wschodnij granicy Polski ginie z głodu, chorób i nyndzy nasych siostr i braci, którzy gnani tynsknotom, prom do Ojcyzny ukochanyj całom mocom reśtek sił, styranych na obcyźnie. Ginom te chudziary na progu Ojcyzny, bo brak fundusów na zorganizowanie dostatecnyj pomocy i ratonku. A w tym casie wydaje się na używanty—milejardy!

Ale gdzie tam o tym mówić w Łodzimieście! To miasto samolubów, to raj dorobkiewiczów i paskorzy bez serca!

W 353 numerze „Kurjera Warsiawskiego" w oddziole ochfiar na cele dobrocynne, oświatowe itp., złozonych zamiast powinszowań noworocnych figuruje cały sereg pozycyi po 200 i 100 tysięcy od pojedyńcych osób lub instytucyi, a ochfiar po 30 i 50 tys. jest tam wykazanych cało litanijo.

A w Łodzimieście? Cy spostrzegliśmy w gazytach jakie hojniejse ochfiary?

Nie!

Wstyd i hańba!

Miasto, majonce setki milejardarów, opływajoncych w zbytku i rozpuście, zapumino całkim o ochfiarności na cele publicne i dobrocynne! Na maskowomradę jedyn i drugi burżuń siarcisty, to niezałowoł setek tysińcy, ale na cele ślachetne i wzniosłe, to kiese sem noi!

Pasozi, samoluby, obrzydliwe!

Łódź—to Soduma i Gumora, gdzie trudno byłoby o garść ludzi sprawiedliwych.

Przeprosom—som w Łodzimieście grumady robotników i jenteligentów ciężkopracujoncych, których nie myśle obrozać, bo to som ludzie ochfiarni, ale to som chudziołki, winc musom ino o swoij bidzie myślić. I dlotego tych śle sondzić niawolno i jo, pisonc te przykre słowa tych swoich spółbraci i towarzysów cinskij doli, na myśli nimiołym.

Mój somsiod Wociech Sobek, se go to niby chlib rozbodo i cisnym kaducnie worał marków, niewi, posocnik, jak cyć i jak się bawić. Wiejskie zabawy mindzy krewnymi i kumoskami jus mu nie wystarcajom.

— „Jo sie musę po pańsku bawić" pedzioł kiedyś do gospodorzy na wsi, a ze jego kobita mo na tym ponkcia jesce winksygo bzika w łepetynie, winc się uno stadło wybrało na Maskowomradę do Grandowygo fotelu w Łodzimieście. Głupi chłop w całym tym przedsiebraniu mioł ino tyle prześpipu, ze aby sie dostać na Maskowomradę pomindzy burżuniów, trza się frakowo wyleganfować. Winc spożycył fraka i ubroł się jak graf, ta samo po pańsku ubroła się w pożycany kostyjum żuna jego, która tys załozyła na gambe maskę i pośli se do unygo fotelu, spedzili tam noc, a wróciwszy rano zacyni życynia noworocne od awantury, która zminiła się w zacintom bijatykę. Zol się woryjotom zrobiło, ze stracili 200 tys. marków i ze byli pośmiwiskiem miejskich paskorzy i różnych zamaskowanych grzyśnic, którzy spostrzegłsy, ze majom z chłopym i babom do cynienio, kpili z nich ile wlazło, a przytym naciongali na funde i różne przyimności tak, ze nad ranym Wociechowi pinindzy jus zabrakło.

— Zebym był lepij kulosy połumoł zanim tam posedym—rzekł wcoraj do mnie ze wstydym.

Teroj cołko wieś kpi z chłopa i nazywo jaśnie panym z Maszkarady.

Dobrze mu tak, niech się, posoka, bawi między ludem, tam, gdzie się wychowoł i gdzie zyje, a gdzie moze się zabawić i tanio i godziwie.

Do widzynio Walinty Kurdybon.

Dopisek: Dziś załoncom swojom fotografiją.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaźnik, Benedykta 28, m. 13 parter. 20—25

A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajerajch, Benedykta № 19. 4058-20

Agaciakowi Romanowi skradziono dowód osobisty, wydany w Łodzi, oraz kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. 28 p. Strzelców Kaniowskich.

Dnia 5|I wieczorem zaginął portfel, paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Marka Chojnackiego, pozwolenie na broń myśliwską i kartę na prawo polowania i książeczkę członkowską związku „Praca“. Łaskawy znalazca zechce gotówkę zatrzymać, a dokumenty zwrócić do adm. niniejszego pisma. 55—3

Dnia 3 b. m. idąc wieczorem ulicą Aleksandrowską do Bałuckiego Rynku zgubiłem portfel zawierający paszport polski, wydany na imię Władysława Potockiego, kartę bezterminowego urlopu, wydaną z 31 p., metrykę własną i dziecka, dowody ślubu oraz kwity, wydane przez firmę „Engler“. Łaskawy znalazca zechce pieniądze zatrzymać a papiery zwrócić, Dzielna 18, Restauracja Teatralna. 40—3

Fczewitowi Julianowi skradziono kartę na wolny przejazd, wydaną przez zarząd Kol. El. Łódz. dla Marji Frezewit. 46—1

Janiak Stefan zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną z I P. legj. w Jabłonnie. 41—3

Kępczyński Leon zagubił paszport niemiecki i kartę powołania, wydaną w P. K. U. 58—3

Kuberski Władysław zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 59—3

Mielczarek Bolesław zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 44—3

M... Stefania zagubiła ...owy bilet na przejazd koleją, wydaną z Z. D. P.

Ropęga Józef zagubił kartę powołania, wydaną w P. K. U. Łódzkim.

Wcisłkowi Janowi skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi, legitymację N. P. R., książeczkę Zw. Tramw. Łódz. Pozwolenie na broń na rok 1920, dowód na podchorążego, wydany w 31 p. piech. i kartę rejestracyjną z P. K. U. 28—3

Wróblewski Henryk zagubił kartę od paszportu, wydaną z fabryki Heinzla i Kunitzera.

Zagubiony został dowód osobisty wydany w Łodzi na imię Moszka Arona Szeinera i kartę powołania. 46—3

Zagubiono paszport na imię Marji Kamińskiej, wydany w Łodzi. 66—3

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK